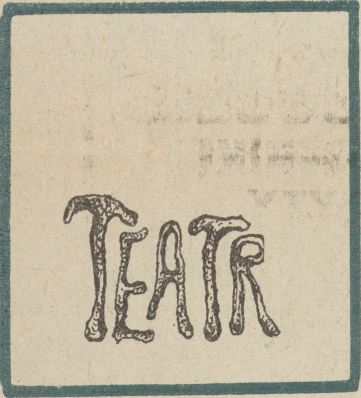




TEATR

GROTOWSKI: POCZĄTEK TEMATU

W starej Prochowni na Powiślu wystąpił Wrocławski Teatr-Laboratorium, dał 10 przedstawień, na każdym było 50—60 widzów. Grupa aktorów, dziennikarzy, plastyków i ministrów zobaczyła spektakl, który przedtem mogła znać jedynie z plotki bądź z opowiadań Konstantego Puzyny. Jak wypadła konfrontacja? Chyba zawiedli się ci, co liczyli na skandal lub super-szk. Grotowski dziś to już klasyk, cytowany świadomie bądź podświadomie przez wszystkich. Jego pomysły inkrustują swe spektakle nawet ci, co się do tego nigdy w życiu nie przyznają. I fragmenty „*Apocalypsis cum figuris*” widzieliśmy już u Kajzara, Jarockiego, Swinarskiego, a nawet Kulczyńskiego („Jasełka-moderne”). A teraz pierwowzór...

„*Apocalypsis cum figuris*” to nieskoordynowana zbitka tekstów z Biblii, z Dostojewskiego, z Eliota; jest „*Księga Hioba*”, jest „*Pieśń nad pieśniami*”. Jest także ulotny materiał myśli ludzkich, czyli naszych. Myślimy o tym, że istnieje dobro i zło, wiara i zwątpienie; czasem myślimy nawet o tym, że był Chrystus, a jest werbalistyka fałszywych proroków. Grotowski kreuje spektakl z naszych myśli i jest jego zasługą, że niczego nie stara się domyślić za nas. Grupuje pytańniki, wątpliwości, rozterki. Potem zostawia nas z nimi sam na sam. Nas z nami. To, iż towarzyszyć nam będzie obecność piętki aktorów, stanowi w gruncie rzeczy zabieg ściśle techniczny, aktorzy służą tu jedynie za przekazniki do projekcji naszego myślenia. Ucieleśniają je za pomocą znaków umownych, wśród których występuje nie tylko wywód słowny, ale

i bełkot, rechot, polifoniczny zaśpiew, pantomima, ruch. Grotowski trafnie odgadł, że ogrom materiału intelektualnego, że ogrom naszych wątpliwości przerasta pojemność i nośność samego słowa; szukał nowych form przekazu; znalazł. I teraz Ryszard Cieślak, Elisabeth Albahaca, Zbigniew Cynkutis, Zygmunt Molik, Stanisław Ścierański, Antoni Jahołkowski narzucają sobie trans, który już nie ma nic wspólnego z tradycyjnym pojęciem aktorstwa. To nowa jakość i byłoby bzdurą przykładać do czynności, wykonywanych przez ową szóstkę, którejkolwiek z miar, do jakich przyzwyczaili nas teatr zamknięty w pudełku sceny, rozpisanym na gładkie rzadki dialogów. Miara gestu, miara ruchu?! Z czymże porównać ów małpi podryg, gdy Cieślak okraża swych partnerów, nerwowo wybijając rytm bosymi piętami. Linia Cieślakowego biegania krzyczy do nas o tragedii człowieka samotnego i oszukanego. Czy w tradycyjnym teatrze ktoś krzyczy biegiem? Skoro zaś bieg wyręcza tu głos, czy jest zarzutem stwierdzenie, że krzyczenie Cieślaka zahacza o „złą dykcję” tego świetnego aktora. Bo na cóż jest mu potrzebna owa dykcja z docieskanym do zębów, pięknym „ł”, z właściwie odsyczonym „ś”? Uwaga aktorów występujących w „*Apocalypsis cum figuris*” koncentruje się na całkowicie odmiennej skali zadań, rozgrywa się w innej sferze czynności: szukają ekwiwalentów dla słów, szukają nowej formy przekazu dla myśli. Efekt ich poszukiwań kilkakrotnie ociera się o blichtr, kilkakrotnie nie osiąga pełnej czystości, w sumie przecież oszołamia i zachwyca.

Wydaje się, że w „*Apocalypsis cum figuris*” zbliżył się Jerzy Grotowski do końca jakiegoś rozdziału swoich poszukiwań, że przekroczył granice jakiegś doskonałości. Co dalej? Oby nie skostnienie, oby nie koncepcja teatru w walizce, co go PAGART rozwozi po świecie, ku podziwieniu Bejartom i księżniczkom perskim. Zbyt wierzę w Grotowskiego, bym obu tych ewentualności nie odrzucił w jego imieniu. Gwarancją dalszych sukcesów tego artysty zdaje się być osiągnięta przez niego świadomość, że teatr nie jest sztuką dla ludzi teatru, a sztuką dla widza. Swojego widza zdeterminował sobie Grotowski nawet wcześniej, niżli określił własny teatr: to widz szukający, to widz ciekawy życia, poddany presji wydarzeń. Jego podświadomość przypomina tarczę, którą celuje strumień informacji. W Chinach odwołano manifestacje ludowe, cesarz Hirohito pofrunął z Alaski do Brukseli, zakończył się festiwal w Pesaro, wydawcy dzieł Norwida otrzymali order. Człowiek wbiega do teatru. Czy ucieka tam przed ową kąpielą z skraplających się na jego umyśle wieści, czy szuka w sztuce wytłumaczenia dla życia? Grotowski wotuje za drugim z tych pytań. I będzie na pewno wotował dalej.

WITOLD FILLER

10 Kultura

10. X. 1978